b. r.

Popielec (wiersz)

Odb. z Gaz. Warsz.

POPIELEC

Dziś rano, w *Dzień Popielcowy*,
Na włosy siwey mey głowy
Gdy Kapłan sypał Popioły,
Martwemu prawie napoły,
Rzekł, nie słowa, lecz pioruny,
Przypominaiąc do Truny:
„ Pomni Człecze, że twe plemie,
„ Z Ziemi wzięte, póydzie w Ziemie,
„ Umrzesz, y iuż się niewrócisz,
„ *Proch iesteś, w proch się obrocisz!*

Czy dawnoż Człek się urodził?
Czy dawno na paskach chodził?
Gdy wspomnę na młode lata,
Tak ich bliska zda się data,
Zem co w samym życia kwiecie,
Zdrow, wesoł, buiał po Swiecie
Od rana aż do wieczora,
Przysiągłbym że było wczora;
Rzekłbym, dwudziesty Rok dnieie,
Kopę lat *Metryka* pieie.

O lata! iak przemiiacie!
Ptakow pędem przewyższacie!
Co tylko siły nastały,
Jużci Człowiek y zgrzybiały;
Ledwo z pieluch uwalniaią,
Wkrótce Całun zaściełaią;
Dziś Stolarz Kolebkę knuie,
Jutro na Trunę hebluie.
Com nierzekł, gdym w smutku brodził:
Szczęśliwszy co się nie rodził!

Jak

Jak tylko Swiat był ſtworzony,
Tym ſmutkiem Człek ieſt gryziony.
Tylu było Mędrcow dawnych,
Filozofow nader ſławnych,
Co przez wſzyſtkie Wieki żyli,
Czyż folgi nie wymyslili,
By pamięć na Smierć tak była,
Jżby Człeka nietrapiła?

Jeſt ſpoſob, mowią mi śmiele
Cycero y innych wiele:
„ Trzeba myślić (twierdzą oni)
„ Ześmy wſzyſcy w iedney toni
„ Zoſtawać rownie muſiemy,
„ Bo ſię Smiertelni rodziemy;
„ To Oyca, Matkę, potkało,
„ Niech Syn na śmierć idzie śmiało,...
Błaheż to ieſt pocieſzenie,
Jść w gromadzie na ſtracenie;
Czyż przezto lżeyſze me rany,
Że krwią drugich Miecz był zlany?

W *Senece* też co czytamy,
Pociechy nie wiele mamy:
„ Chce w nas wmowić, że Smierć Człeku
„ Nie ieſt ſtraſzna w każdym wieku;
„ A gdy mu przyczyn nieſtaie,
„ Poſtać iey Lekarza daie,
„ Jż wſzyſtkie kończy choroby,
„ Choć ich naywięcey byłoby.....
Wierzę, że chorob pozbawi,
Ale w tenczas, gdy udawi;
Pięknyż to Lekarz *Seneki*,
Co Trupa robi z Kaleki!

Gdy

Gdy ia rękami obiema
Tam ſzukam folgi gdzie niema,
Aż w tey moiey nudney biedzie,
Przyſzły na myśl ſłowa w *Kredzie*,
Ktore Matka mnie wrażała,
Y tyle kroć powtarzała,
Gdym był ieſzcze w dziecka ſtanie:
Wierzę Ciała Zmartwychwſtanie!

Tą myślą byłem wzmocniony
Nad *Seneki, Cycerony!*
Tak długo w Kſięgach ſzperałem,
A ia to dzieckiem umiałem.
Dobrzeż *Auguſtyn* powiada:
Więcey mądrości poſiada
Jedno dziecie Chrześciańſkie,
Niż Filozofy Pogańſkie.

Tak ieſt: *Wierzę Zmartwychwſtanie!*
Niech mi Smierć w oczach iuż ſtanie;
Nie przelęknę ſię iey grotow,
(Jeślim na ſumnieniu gotow!)
Rzeknę do niey: „Znam twe ſiły,
„ Wſzyſtkich nas tłoczyſz w Mogiły;
„ Rozumieſz, żeś iuż wygrała,
„ Gdyś w ziemi nas zakopała?
„ Dom zgniły Ciała zabieraſz,
„ Lecz wieczny Duſzy otwieraſz,
„ Y nad Ciałem w tym złym ſtanie,
„ Krotkie twoie Panowanie;
„ Przyidzie czas (iak *Piſmo* woła)
„ Gdy na głos *Trąby Anioła*,
„ Muſiſz Groby pootwierać,
„ Łupy ſwoie z nich wybierać,
„ Y wrocić ie z twoich Lochow,
„ Aż do naydrobnieyſzych prochow;

„ Te

„ Te zaś z ſwą duſzą ſpoione,
„ Mocą BOGA ożywione,
„ Wſtaną na Anielſkie Głoſy,
„ Jak z martwego ziarna Kłoſy;
„ A w prożne iuż naſze Groby,
„ Twych Zwycięſtw niegdy ozdoby,
„ Będzieſz tam ſama wtrącona,
„ Y na wieki pogrzebiona.„

Rzeknie kto, iak to być może,
(Są dziś tacy, żal ſię BOŻE!)
Zeby Człek, zgniły, ſprochniały,
Znowu powſtał żyw y cały?
Ja też takiego niech ſpytam,
Adama (co w *Piſmie* czytam)
Jako z gliny ulepiono,
Y w momęcie ożywiono?
Mogł Człek być z ziemi ſtworzony,
Czemuż nie z ziemi wſkrzeſzony?
Czyż moc Boſka wieczno-trwała,
Z czaſy zmnieyſzona zoſtała?
BOG to chce, y BOG to może,
Wierz, nie wierz, wſtanieſz nieboże;
Nie łam głowy iak to będzie?
BOG łacno wſzyſtko odbędzie,
Myśl o tym, żebyś Wſkrzeſzony,
Na *Prawicy* był ſtawiony!

Tak ieſt: *Wierzę Zmartwychwſtanie!*
Już w weſołym ieſtem ſtanie,
Ani ſię z tego iuż ſmucę,
Ze wkrotce w proch ſię obrocę:
Z Prochu wzięty, w Proch wrócony,
Y z Prochu będę Wſkrzeſzony!